

SOLIDARNOŚĆ



BIULETYN INFORMACYJNY

120-121 1.06.89

"W konflikcie między władzą a ludem - rację ma zawsze lud"

JAN PAWEŁ II

OJCOWIE I DZIECI

"BO TO JEST SZANSA..."

ROZMOWA Z ADAMEM SZÓSTKO

Z "Encyklopedii Powszechnej PWN" możemy dowiedzieć się, że Wojciech Jaruzelski pełni funkcję po stałe nieprzerwanie od roku 1961. A więc już prawie trzydzieści lat. Cóż więc się stało, że tak wytrawny parlamentarzysta, można nawet powiedzieć - "ojciec polskiej demokracji" - zrezygnował z kandydowania w czerwcowych wyborach do sejmu i senatu? Indagujemy w tej sprawie prof. Janusz Reykowski powiedział, że W. Jaruzelski nie kandyduje, ponieważ będzie się ubiegał o fotel prezydencki.

Jak wiadomo, zgodnie z poprawkami do Konstytucji wniesionymi w rezultacie obrad "okrągłego stołu", prezydent zostanie wybrany przez Zgromadzenie Narodowe /połączone izby Sejmu i Senatu/, przy czym kandydat nie musi być ani poseł, ani senatorem. Lecz "nie musi" wcale nie oznacza, że "nie może"; również dobrze przysięży prezydent mógłby zostać wybrany spośród grona posłów i senatorów. Co więcej - ta druga możliwość wydaje się rozwiązaniem znacznie bardziej pociągającym. Jeśli prezydent nie jest wybierany w głosowaniu powszechnym, to dobrze byłoby, gdyby wcześniej uzyskał społeczną rekomendację jako poseł lub senator. W każdym bądź razie taka rekomendacja z pewnością by mu nie zaszkodziła.

W tym świetle tłumaczenie profesora Reykowskiego jest co najmniej pokrętne. Uzasadniając decyzję W. Jaruzelskiego mówi o niej tak, jakby rola po stałe i prezydenta wzajemnie się wykluczały, jakby poseł nie mógł zostać prezydentem na przykład z powodu nawału zajęć i braku czasu. Nie dajmy się otumanić! Motywacje W. Jaruzelskiego

Adam Szóstko pełni funkcję przewodniczącego "Solidarności" RI Ziemi Białostockiej od lutego 1989 r. Z "Solidarnością" zetknął się już w 1980 r., ale - jak sam mówi - zaczął działać na pełnych obrotach od roku 1984. Prowadzi gospodarstwo - 7 ha w Kolonii Dojlidy.

- Polskie rolnictwo indywidualne było w ciągu ostatnich 45 lat systematycznie niszczone przez "władzę ludową". Nawet teraz, mimo zapewnień Rakowskiego, sytuacja wsi nie uległa poprawie. Co pan o tym sądzi?

- A.Sz. - Tak, rolnictwo indywidualne niszczone od początku władzy komunistycznej. Były kolektywizacje, robił je i Gomułka, i Gierek. Przecież wszystkie zespoły rolnicze nie były niczym innym jak "małą kolektywizacją", która nie przestała działać do dzisiaj. Rolnik, który produkuje na własnej ziemi, sprzedaje do GS po cenach ustalonych przez państwo. Wszystkie środki produkcji sprzedawane są też w GS i ceny na nie ustala rząd. W ten sposób cała Polska jest jednym wielkim pegeerem. Jest jeden monopol, jedna cena, nie ma konkurencji w skupach.

- Ostatnio były przecież podwyżki cen skupu.

- A.Sz. - Podwyżki cen? One absolutnie nic nie dają, nie stanowią żadnej zachęty czy próby stworzenia opłacalności produkcji.

- Jaki jest w tej sytuacji program działania "Solidarności" RI?

„BO TO JEST SZANSA...”

- A.Sz. - Naszym pierwszym i podstawowym celem jest dobrze zorganizować Związek. Widzę go jedynie jako związek występujący w obronie interesów ekonomicznych społeczeństwa wiejskiego, nie jako ruch polityczny. Jeżeli są chłopci, którzy chcą dzierżyć tę władzę, mogą wchodzić do partii politycznych. Inna jest rola związku, inna partii. Związek nie musi dążyć do posiadania władzy nawet na szczeblu gminnym.

- Mówił pan, że podstawowym celem Związku jest zorganizowanie się na wsi. Czy społeczeństwo wiejskie nie jest zbyt spójne?

- A.Sz. - Ludzie mają do wszystkiego dystans. Krótko mówiąc, chłop już tyle razy był bity w dupę, że zastanawia się, czy coś to da. Trzeba ludzi przekonać. A jak chłop się przekona, to nie ma już do tyłu, nie będzie odkręcał.

- A później, po organizacji, co będzie najważniejsze, co "Solidarność" RI chce najszybciej osiągnąć?

- A.Sz. - Głównym zadaniem Związku będzie urealnienie produkcji i cen, żeby było to naprawdę opłacalne. Powiedzmy, że nawet nie tak jak było jeszcze w r. 1976, bo tego się nie zrobi jednym pociągnięciem. To musi nastąpić, ale etapami. Inaczej ludzie odejdą do miasta, pójdą tam, gdzie opłaci się pracować. Następną sprawą, do której będzie dążyć "S" RI, jest rzeczywiste zrównanie praw kobiet i dzieci ze wsi i z miasta.

- Jak pan uważa, czy na wsi mieszkają i pracują rolnicy, czy "władza ludowa" sprawiła, że są to tylko robotnicy rolni?

- A.Sz. - Jeśli chodzi o gospodarstwa indywidualne, zostało bardzo dużo prawdziwych rolników. Jest faktem, że to się nie opłaca od początku "demokracji". Socjalizm sprawił, że uważano chłopów za gorszą kategorię ludzi. Jak ja to nazywam, na wsi zostali sami samobójcy i wariaci. Mało, że produkują te siedemdziesiąt parę procent żywności, to jeszcze biją się, żeby to produkować. Zamiast zgodnie z duchem socjalizmu wybrać się do miasta i otworzyć gębę, że nie ma pracy. A pracę muszą dać.

- Jak wygląda zaopatrzenie wsi w maszyny rolnicze? Przy okrągłym

stole mówiono o przestawieniu części przemysłu na produkcję dla rolnictwa.

- A.Sz. - Ciągnik, maszyny rolnicze muszą być na wsi. A sytuacja ze sprzętem jest coraz gorsza, ponieważ zakłady wycofuja się z produkcji rolniczej. Produkcja typowo rolnicza jest wycofywana chyba z pięciu zakładów w Białymstoku. "Solidarność" robotnicza nie przeciwstawia się temu.

- Jacy ludzie należą teraz do "Solidarności" RI, czy ci sami co kiedyś, czy dużo jest młodych, nowych?

- A.Sz. - Jest bardzo dużo młodych i sam fakt, że są to ludzie, którzy nie byli w Związku w roku 1980, zmienia jego oblicze. Podchodzą do sprawy tak, jak powinno być teraz - kierunek na związek, nie na politykę. Jeżeli w zarządzie jest wielu ludzi starszych, Związek może być prowadzony bardziej w kierunku zadrażnień. W naszym zarządzie, poza chyba trzema osobami, nie ma nikogo, kto był bezpośrednio represjonowany w stanie wojennym.

- Ilu członków liczy teraz "Solidarność" RI w naszym regionie?

- A.Sz. - Trudno powiedzieć. W zasadzie Związek organizuje się, prawie we wszystkich gminach są zarządy gminne. Kiedy jadę na wieś i mówię, że jest mało ludzi, zakrzykują mnie, że jest bardzo dużo, bo na zebrania straży pożarnej czy GS przychodzi pięćiu, sześciu. We wsiach, gdzie jest 30-40 gospodarstw, przychodzi na nasze zebrania 60-70 osób.

- Na Białostocczyźnie mieszka dużo ludzi wyznania prawosławnego, Białorusinów. Jaki jest ich stosunek do "S" RI?

- A.Sz. - Do "Solidarności" podchodzą z dużym dystansem. Muszę tu powiedzieć, że chłopci prawosławni są w znacznie trudniejszej sytuacji niż katolicy. Co tu dużo gadać, są bardziej sami niż my. Kiedyś poszli dosyć otwarcie za władzą...

- Ale czy na wsi przeważa zwykła solidarność ludzi, którzy pracują w jednym zawodzie, mają takie same kłopoty, czy też podział na Polaków, Białorusinów jest bardzo widoczny?

- A.Sz. - W Związku nie ma żadnego podziału. Wiemy, że chłop prawosławny jest kilka razy mocniej bity w dupę niż chłop katolik. Chłopa katolika ktoś jeszcze broni, np. Kościół, a prawosławnego nie broni nikt. Chociaż do "S" podchodzą na pewno z większym dystansem, trzeba stwierdzić, że w głębi ducha czekają, że ktoś ich będzie bronił, ktoś się nimi autentycznie zainteresuje.

- Czyli "S" może zintegrować ludzi mieszkających tutaj od wieków, a w ostatnich latach szczerzących na siebie zęby.

- A.Sz. - Jest to jedno z naszych zamierzeń. W końcu nie ma fachowca, który by rozróżnił chleb z gospodarstwa prawosławnego czy katolickiego.

- Niedawno cała Polska dowiedziała się o "mlecznym" strajku rolników. Dlaczego strajkowaliście?

- A.Sz. - Strajk mleczny w naszym regionie był w dużej mierze wywołany przez prezesa mleczarni w łapach, gdzie produkuje się kazeinę na eksport. Choć dostałem pismo, że nie mam racji, ale ludzie potwierdzają mi ustnie, że na kazeinę idzie mleko tylko słabszej klasy. Pieniądze są za to znacznie wyższe, więc zaniżono chłopom klasę mleka. Na wezwanie chłopów do Płonki Kościelnej przyjechał prezes. Rozmowa była prowadzona dość spokojnie, ale w pewnym momencie prezes powiedział - "Gówno mnie wasze mleko obchodzi, możecie je sobie nawet wylać". Znalazł się ktoś bardziej nerwowy, utworzył konewkę i wylał. Polało się sporo mleka, między innymi do samochodu prezesa. Sprawy te zostały już uregulowane, choć było dosyć ciężko. Dopiero w drugim terminie strajku prezes złożył rezygnację i wybrano nowy zarząd mleczarni.

- Ale przecież nie chodziło tylko o mleko.

- A.Sz. - W drugiej części strajku zostały postawione postulaty dotyczące całego rolnictwa - ubezpieczenia, podatki...

- I co uzgodniono?

- A.Sz. - Nie mam jeszcze oficjalnych potwierdzeń z zarządu krajowego, ale jest powołanych 5 komisji. **Ktoś** prowadzi rozmowy w minister-

stwie. Są już ustalenia na temat podatku podniesionego o 100-120%. To nie jest podatek wzięty z wyliczeń ekonomicznych. Do budżetu państwa brakowało sporo pieniędzy, i wpadł na pomysł, by policzyć gospodarstw i podzielić to na nie. Inteligeni naprawdę już nie ma pieniędzy robotnik ciężko dyszy i mogą być zamieszki, a wieś na razie śpi więc można wziąć pieniądze od rolników.

- Czy nie obawia się pan, że chłopci mogą się rozczarować do "Solidarności" RI, że "Solidarność" też niewiele będzie potrafiła zrobić?

- A.Sz. - To nie jest tak, to nie "S" w sensie Zarząd Regionu czy zarząd krajowy ma coś zrobić. Nie jest rolą tych struktur tworzenie całego programu. Gdybyśmy usiedli w Zarządzie i utworzyli najśliczniejszy program, jeżeli nie będziemy mieli ludzi na dole, tego się nie da zrealizować. Program działania to jest sprawa danego koła, musi pasować do danej wsi. Do Zarządów Regionów należy interwencja, kiedy rzuca się kłody pod nogi działaczom wiejskim. Muszą spełniać funkcje koordynacyjne, wskazywać problemy o zasięgu wojewódzkim i krajowym. "S" nie może iść w tym kierunku, żeby znów dwóch panów spotkało się, podało sobie rączkę, "wainęło misia" i stworzyło program. Ten program będzie oderwany od życia!

- Czy poza tym, co proponuje "Solidarność" RI, widzi pan inną drogę do uzdrowienia rolnictwa?

- A.Sz. - Innej drogi nie ma, musi być taka, a nie inny kierunek działania. Jeżeli partia chce być choć trochę wiarygodna na wsi, musi działać nie tak jak my, ale jeszcze ostrzej. Muszą uzyskać i wiarygodność, i wpływy. Wpływy nie mają żadnych, wiarygodności też. "Solidarność" nie jest przyjmowana na wsi z jakąś euforią, ale jest wiara, że trzeba spróbować, bo tu jest szansa.

Kolonia Dojlidy, 10.05.1989.

/rozm. T. Malewicz/

NIE PRZESPAĆ OCZEKIWAŃ LUDZI

Dla działaczy "Solidarności" w zakładach nastąpiły trudne czasy. Nie dość, że ich mało, że większość z nich rozpoczyna swoją działalność społeczną nie mając większego doświadczenia, to na dodatek trzeba się organizować niemal od podstaw, a do tego wszystkiego stanęli oni przed olbrzymim zadaniem wspierania akcji wyborczej do Sejmu i Senatu. Nie zapominajmy także o całkowicie różnej sytuacji lat 1980-1989. Wtedy był olbrzymi społeczny entuzjazm i nadzieje, teraz dominuje rezygnacja i wyczekiwanie.

I choć wybory do Sejmu i Senatu mają olbrzymie znaczenie, to jednak sądzę, że nie mniej ważne dla "Solidarności" jest jak najszybsze powzięcie normalnej działalności związkowej. Wybory są bowiem dla większości ludzi czymś abstrakcyjnym i ciągle obojętnym /tak pewnie pozostanie do 4 czerwca/. Oczekują oni natomiast od "Solidarności" - w sposób mało wyraźny i mało entuzjastyczny - że stanie się ona szansą rozwiązania ich spraw i codziennych kłopotów. Odkładanie tego wyzwania na czas późniejszy, poprzestanie tylko na zbieraniu deklaracji, postrzegam jako groźbę utraty - i tak umiarkowanego - zaufania.

Za niezbędne uważam tworzenie przez komisje zakładowe od razu minimum programowego w sprawach wewnątrzzakładowych. Taką próbę w przypadku "Fast" podjęliśmy, choć raczej należałoby mówić o propozycji autorskiej; będzie ona bowiem dopiero szerzej konsultowana w trakcie związkowej kampanii wyborczej. Przekazuję ją do druku w "Biuletynie Informacyjnym", wychodząc z założenia, że może komuś się przydać, choć z góry zastrzegam, że nie ma ona uniwersalnego charakteru.

Jerzy Jemiołkowski

Projekt kierunków i zasad działania Komisji Zakładowej w BZPB "Fasty" w sprawach wewnątrzzakładowych

P ł a c e

Dążyć należy do maksymalizacji płac w ramach możliwości finansowych przedsiębiorstwa. O ile te ostatnie nie pozwalają na satysfakcjonujący wzrost wynagrodzeń, po wyczerpaniu

negocjacyjnych form nacisku, należy /po uzyskaniu akceptacji członków związku i załogi/ wszcząć spór zbiorowy ze strajkiem włącznie. Liczyć się jednak należy z konsekwencjami /postępowanie likwidacyjne przedsiębiorstwa/.

Starać się trzeba, aby podwyżki wypłacone zostały na początku roku, zatem nie wolno pozwalać na asekurację kierownictwa. Zakładając, że zachowane zostaną obecne mechanizmy sterowania przez władzę tworzeniem zakładowych funduszy wynagrodzeń, podwyżki uruchomione w końcu roku ograniczają możliwości podwyżek na rok następny.

Są dwa źródła wzrostu płac: indeksacja i środki wypracowane ponad indeksację.

Indeksacja jest mechanizmem wyrównywania wzrostu cen poprzez płace. Sposób rozdziału środków z indeksacji, tj. czy po równo, czy z pewnym rozróżnieniem, powinien być wynikiem szczegółowych konsultacji z załogą. W związku z tym, że indeksacja ma charakter ekwiwalentu za wzrost kosztów utrzymania i zapewne będzie prowadzić do spłaszczenia płac, przyjąć należy zasadę, że środki wypracowane powinny być rozdzielane wg zasad ekwiwalentności pracy i płacy. W jakimś sensie odpowiadać idej wartościowania pracy. Całościowe wartościowanie w warunkach inflacji wydaje się być niemożliwe i powinno być odłożone na przyszłość.

W związku z rozbiciem tytułów płacowych /co powoduje osłabienie funkcji motywacyjnych, a także sprawia, że paski płacowe są niezrozumiałe/ jako długofalową strategię należy przyjąć likwidację dodatków, a podwyższanie płac zasadniczą. Jednorazowa operacja nie zostanie zaakceptowana przez załogę, gdyż w przeszłości zbyt często dochodziło w takich sytuacjach do manipulacji ze szkodą dla pracowników. Warunkiem przeprowadzenia takiej operacji jest mocny, wiarygodny związek stanowiący gwarancję niezmienności przyjętych zasad.

Dążyć należy do wprowadzania trwałych zasad wyzwalania rezerwy zatrudnienia poprzez regulowanie płac np. wg zasady, że przy likwidacji etatów wyjściowy fundusz płac dla danej grupy pracowniczej byłby stały /przy każdej podwyżce zakładowej/ waloryzowany o procent wzrostu płac całego zakładu.

Przeanalizować należy sensowność różnego rodzaju funduszy motywacyjnych, np. za współzawodnictwo, za współczynnik gatunkowości. Regulaminy wypłat z tych funduszy są niezrozumiałe przez większość załogi, odbierane jako manipulacje administracji. O ile nie uda się ich usprawnić tak, by spełniały istotnie cele motywacyjne, za słuszne trzeba przyjąć ich likwidację.

Zatrudnienie

i ochrona pracy

Należy dążyć do likwidacji stanowisk zbędnych w taki sposób, aby praca była racjonalna. Nie można tego jednak czynić bez patrzenia na skutki /los zwalnianych/. Stąd preferować trzeba rozwiązania długofalowe: naturalne odchodzenie i związane z tym blokowanie przyjęć oraz stymulacyjne /sterowanie płacami/.

Wspierać należy rozwój autentycznych grup partnerskich tam, gdzie jest to możliwe, np. w służbach pomocniczych.

Należy dążyć do uzupełniania zatrudnienia w zawodach podstawowych. Jednym ze środków mogłoby być wprowadzenie zakładowych kredytów dla młodych pracowników /dodatki do płac z zysku/, kredytów tak pomyślanych, że w miarę upływu przepracowanych lat ich spłata byłaby odpowiednio umarzana.

Wspierać należy likwidację pracy kobiet na nocnej zmianie.

Związek aktywnie powinien wspierać postulaty załogi dotyczące skracania okresu pracy do emerytury, choć nie należy zapominać o centralnej jedynie realizacji tego postulatu.

Godność pracy

Należy dążyć do tworzenia takich warunków, aby praca nie była czymś nienawistnym, dlatego więc wspierać należy wszelkie działania zmierzające do upodmiotowienia pracowników.

Sprawiedliwość

Jest to bardzo ważny element wiarygodności związku. Zwykły pracownik nie może być traktowany jak dodatek do procesu produkcji. Zmieniać trzeba utrwalone struktury personalne, podziały oparte na kryteriach nic wspólnego nie mających

z oceną pracy i osobistymi zdolnościami. Nie wolno tolerować samowoli kierowników i mistrzów, kiedy dla własnej wygody zaniedbują troski o sprawy podległych pracowników. Jawne muszą być zasady wszelkich podziałów dokonywanych w zakładzie. Z drugiej strony związek nie może tolerować demagogii i nadużywania hasel równościowych tam, gdzie stanowią one przeszkodę w dążeniu do postępu.

Warunki pracy,

warunki socjalne,

wypoczynek, kultura

itp.

Związek stale powinien kontrolować służby specjalistyczne i egzekwować działania w zakresie poprawy. Należy sporządzić zakładowy raport stanu i potrzeb w zakresie warunków zdrowotnych i bhp. Jeśli chodzi o warunki socjalne, dążyć należy do tworzenia systemu sprawiedliwego korzystania przez wszystkich z funduszu socjalnego.

Wspierać należy autentyczność działania na rzecz podnoszenia jakości i kultury życia.

Demokracja wewnątrz- związkowa

Podstawą działania musi być demokracja i jawność. Ich składniki to stałe konsultacje, wyłonienie szerokiej grupy autentycznych działaczy, stała działalność informacyjna o wszystkim, co robią komisje zakładowe i komisje wydziałowe. Posiedzenia tych ostatnich powinny być jawne i dostępne dla wszystkich chętnych. Rozważyć należy koncepcję pracy komisji zakładowej bez ustanawianiu etatu przewodniczącego, a działającej na zasadzie, że wszyscy członkowie komisji dyżurują w kolejne dni i mają obowiązek załatwiać wszystkie sprawy bieżące, jakie w tym dniu się wydarzą. Powinny zostać powołane zespoły tematyczne, których zadaniem, jak też przewodniczącego i wiceprzewodniczących, byłoby prowadzenie spraw ciągłych.

ed. na s-6

Współdziałanie
z innymi organizacjami
w zakładzie

Związek nie będzie wchodził w stałe struktury /tzw. aktywność społeczno-polityczną/, a to w myśl zasady, że każda organizacja powinna reprezentować samą siebie. Współdziałanie powinno odbywać się w ramach konkretnych spraw i problemów, tam gdzie chodzi o dobro całej załogi. Takie współdziałanie odnosi się zarówno do SNZZ, PZPR, ZSMP, i innych organizacji. Powinna funkcjonować w tym układzie zasada zdrowej konkurencji: nie mamy zamiaru tracić siły na walkę o pozory i drobniaki.

Szczególne znaczenie ma współdziałanie z SNZZ. Powinny być stworzone zasady tego współdziałania. Jest to wymóg ustawy oraz potrzeba praktyki. Usprawienie uzgadnianych decyzji i opinii powinno wynikać z ustalonych zasad, a nie zmiennych nastrojów.

Podobnie ważną rolę odgrywa układ "Solidarność" - samorząd pracowniczy. Musimy zmienić optykę traktowania samorządu. Należy upowszechnić świadomość, że samorząd jest bardzo ważny i powinni w nim znaleźć miejsce najlepsi. Chcielibyśmy, aby byli to nasi członkowie.

Należy dążyć do stworzenia nowego modelu oddziaływania na młodzież, współpracując z ZSMP w konkretnych sprawach i próbując uruchomić Ruch Solidarności Młodych.

Istotne znaczenie ma tworzenie właściwych relacji między związkami a zakładowym duszpasterstwem ludzi pracy /a być może podobną formacją prawosławnych/. Istnienie duszpasterstwa może być ważnym elementem podnoszenia godności pracy.

DZIEŃ W REGIONIE

Od 18 kwietnia nic się nie zmieniło, tego bowiem dnia przejmując pomieszczenia w więzowcu przy Nowotki otrzymaliśmy obietnicę szybkiego zajęcia przez białostocką "Solidarność" kolejnych pomieszczeń. Tak więc dzisiaj, 2 maja, regionalne władze Związku i Komitet Wyborczy gnieżdżą się w dwóch niewielkich pomieszczeniach w potwornym ścisku i hałasie, dla wielu ludzi bowiem

siedziba "Solidarność" stała się błyskawicznie tym samym miejscem co w 1981 r., miejscem, do którego przychodzi się ze wszystkim, tu można się wyzalić, poskarżyć... Bez obawy można ponabijać się z komuny - to taki dla wielu rewanz. Tu podpisuje się listy popierające naszych kandydatów do Sejmu i Senatu kupuje się "cegiełki", załatwia się sprawy związkowe.

Stale ktoś przychodzi, wychodzi, twarze znajome sprzed kilku lat. Kręcę się z magnetofonem - "Tu 'Biuletyn Informacyjny', może kilka słów..." Jeszcze u wielu odczuwam rezerwę, innych trudno wręcz powstrzymać przed mówieniem. Pytam o "Solidarność" - o coż mam pytać... Ktoś mówi o ciągłości idei, o symbolu... Ale po chwili: "Jeszcze coś powiem, ale bez mikrofonu... Pracuję w małym zakładzie, ludzie się znają, ten z tym wodką piję... Wielu jest obojętnych, inni śpią - może się obudzą..."

SPRAWY NAJROŻNIEJSZE

Chłopak ze "Spomaszu" przynosi teleksy - komu je dać? "Gdzie jest gazeta związkowa, przecież w 81 roku taka ładna wychodziła i można tu było kupić". Starszy pan pyta, kiedy będzie nabożeństwo za AK. Obok grupa dyskutantów. "W koszarach ZOMO dużo strzelają. Świczą ostatnio jakby więcej". "Może też chcą wziąć udział w wyborach" - ktoś dorzuca. Trafili się też i pijany facet: "Ja też działalem! Co robić?". Pewnie nie pić... "Wiem, gdzie leży tablica Zarządu Regionu /młody mężczyzna/, no ta, która wisiała nad głównym wejściem do stanu wojennego. Nie wiem, czy tam można wejść i ją zabrać, leży w krzakach, na ziemi - na terenie prezydium". "Na liście - [przedwyborczej] już się podpisałam, teraz chcę się zapisać do 'Solidarność' /rencistka/. Przybywa silna ekipa NZS-u: "Pierwszy raz tu jesteśmy. Odczuwa się tu atmosferę wyborczą". Przyszli pomóc w kampanii, ale na "zagospodarowanie" muszą trochę poczekać. Zbigniew Bajerski na swojej taksówce miał namalowany napis "Solidarność". "Jeździłem z napisem 3 dni. Na milicji powiedzieli mi, że mój samochód jest nieestetyczny i żeby to zmyć. A niektórzy funkcjonariusze straszili mnie zabraniem koncesji, inni mówili, że nic nie szkodzi, bo

na autobusach miejskich też są napisy..." Babcia z wnuczką - "Kwiatki przyniosłam dla "Solidarności". Jakaś pani deklaruje się za darmowym przepisywaniem na maszynie. Itd., itd.

x x
x

Wypowiedzi różnych osób z tego jednego dnia podzieliłem na kilka grup tematycznych. Moje pytania w mniejszym stopniu dotyczyły wyborów, choć oczywiście temat ten przewija się prawie w każdej wypowiedzi. Chodziło mi bowiem bardziej o uzyskanie wypowiedzi dotyczących organizowania się struktur związkowych, a głównie o stan świadomości moich rozmówców... Dlatego też komentarz ograniczyłem do minimum.

CZYM JEST "SOLIDARNOSC"?

Kazimierz Raczko /Białawy/: "Widzę różnicę pomiędzy obecną sytuacją a sytuacją w 81 roku. Wtedy "Solidarność" była głównie nośnikiem patriotyzmu, zajmowała się wieloma sprawami. Teraz od "Solidarności" wiele funkcji przejął inne organizacje społeczne. Wówczas "Solidarność" służyła na żywioł, teraz to się musi zmienić, musi się Związek "wyspecjalizować". Myślę, że w zakładzie pracy "Solidarność" będzie miała mniejsze zainteresowanie niż w 81 roku".

Dariusz Piątkowski, nauczyciel: "Solidarność" na pewno nie będzie tak silna jak w 80 i 81 roku. Ludzie na razie nie wiedzą, co będą robili. Dla wielu "Solidarność" to nowość, niewiele z nich bowiem miało kontakt z podziemiem, z gazetkami. [...] Każda manifestacja, niezależnie, czy to KPN, czy PPS, to dla nich nazwy niewiele znaczące. Wszystki wiążą z "Solidarnością". Czasami słyszę w swojej szkole okrzyki - "Chuligani! Za dużo praw mają i jeszcze im się coś chce!". Ale są też i tacy, którzy orientują się, wiedzą, co to jest "Solidarność".

Starszy mężczyzna: "Ja widzę w "Solidarności" przyszłość dla narodu. [Pytanie: Co "Solidarność" może zmienić?] Ja już jestem za stary, już nie doczekam. Ale wiem, że dużo się zmieni... Chodzi o to, żeby kształtować społeczeństwo, szczególnie młodzież, żeby nie było takiej pustoty".

Wpisywanie osób popierających naszych kandydatów obsługują trzy panie. Czemu panie pracują tu społecznie? - pytam. "Chcemy pomóc w kampanii wyborczej. Chodzi przecież o to, żeby strona solidarnościowo-opozycyjna zwyciężyła w zbliżających się wyborach". Druga pani nie chce mówić do mikrofonu - przecież wiadomo, dlaczego tu pomaga. Trzecia, zapytana, czy nie chce przejść do historii: "Nie zależy mi na historii... Pracuję tu z sympatią dla "Solidarności". Jakaś nadzieja się przecież otwiera, trzeba ją wykorzystać. Może i my w jakimś stopniu przyczynimy się do tego. Tylko "Solidarność" może wywołać jakiś zryw narodu, bo nic innego, bo żadna instytucja, prócz Kościoła, nie jest w stanie aż tak zmobilizować narodu, jak "Solidarność".

Dialog z dwoma kilkunastoletnimi chłopcami. "Chcielibyśmy kupić coś takiego jak znaczki". Podchodzę z mikrofonem, przedstawiam się. "Nie, szefie, naprawdę nie". "Ale ja z prasy związkowej, nie z reżimowej...". "Nie przyszliśmy w sprawie wyborów. Zbliżaliśmy w tym budynku - dorzucza drugi - jest taki duży". "My jeszcze nie głosujemy...". "Czym jest dla was "Solidarność"? - upieram się. "Jest to na pewno moment rozprężenia. Może się mylę, ale przypuszczam, że to się skończy jak w latach 80., chociaż chciałbym, żeby tak nie było". "Nie wierzę, że dzięki "Solidarności" coś w Polsce może się zmienić?". "Bardzo możliwe, że coś się zmieni, ale moje sądy są umiarkowane. To się wszystko rozwija. Zobaczymy, jak to będzie później..."

Dla innego kilkunastoletka "Solidarność" to "coś nowego", "praca, prężność, dynamika". "Tylko - dodaje po chwili - żeby do władzy w "Solidarności" nie dorwali się zaraz politykierzy...". Pytam, czy związek zawodowy nie ma prawa wypowiadać się w kwestiach politycznych. "No tak, ma takie prawo..."

Mężczyzna /25-30 lat/: "Trudno jeszcze powiedzieć, czy zmieniła się "Solidarność". Chyba się zmieniła - wczoraj było widać na pochodach". Jakie są najpilniejsze zadania "Solidarności"? "To jest trudne pytanie. Widzę ważny krok po wyborach. Ludzie wybrani do Sejmu i Senatu powinni całkowicie zmienić stan prawny, w jakim żyjemy. Dotyczy to wszystkiego: gospodarki,

życia społecznego, polityki. Przecież jest taki bałagan... Nigdy nie traktowałem 'Solidarności' jako t y l k o związku zawodowego, bo jest to formuła za wąska. Kiedyś nazywała się ruchem społecznym. Teraz są takie możliwości, by przez swoje agendy rozszerzyć działalność poza sprawy tylko związkowe. Trudno, żeby organizacja ciesząca się tak wielkim zaufaniem w społeczeństwie walczyła tylko o wczasy, cebulę i podwyżki".

Pracownik Centrali Nasiennej: "Widzimy kontynuację działalności, ale jaki będzie program, trudno teraz mówić. Sledzimy w zakładzie, co się dzieje, popieramy kierunek reprezentowany przez naszą stronę przy okrągłym stole. Najważniejsze zadanie na teraz - umocnić się organizacyjnie, wewnątrznie, sprawnie i szybko przeprowadzić wybory do władz związkowych".

Pracownik "Madro": "'Solidarność' to jest w tej chwili pewien symbol, bo wiadomo, że niewiele zrobi od razu, ale symbol jest i jakoś ludzi mobilizuje".

"Ja jestem z 'Instalu'. 'Solidarność' jest dla mnie tym, czym była w 80 i 81 roku. 'Solidarność' dla mnie to coś pięknego - odnowa. Na pewno od razu nie będzie inaczej, ale widzę, że nastąpi jakaś przemiana, która i nas, starych emerytów, obejmie i cały świat pracy... Chodzi o zmiany ekonomiczne i polityczne. Najważniejsze, żeby 'Solidarność' miała takie same uprawnienia jak np. PZPR. My co prawda często nie rozumiemy, co to jest pluralizm, nie wiemy, jak będzie wyglądał".

Dla starszej pani "Solidarność" jest "wszystkim, przyszłością. Liczę na wolność. Liczę na 'Solidarność'. Powinna dążyć, byśmy wyszli z tego zaklętego kręgu". A stojąca obok staruszka dodaje: "No tak, żeby Polskę do takiej jamy wpakować!"

Nauczyciel /ok. 35 lat/: "Jestem sympatykiem 'Solidarności' od początku. Myślę, że razem musimy budować naszą przyszłość. Chciałem zobaczyć, jak to wygląda teraz. /.../ Wiele spraw jak najszybciej należy zmienić... Trudno mi teraz powiedzieć... Należy wybrać naszą reprezentację, która będzie kierowała naszą organizacją. Będzie ona dobierać takie formy, żeby ludzie mieli nadzieję na lepszą przyszłość".

W ZAKŁADACH PRACY

Jerzy Jemiołkowski, szef "Solidarności" w "Fastach": "Nie jest dobrze, brakuje wiary i nadziei, że się to wszystko uda. Załoga kobieca... Ale trzeba próbować. Myślę, że proporcje w zakładzie ułożą się następująco: 1/3 my, 1/3 OPZZ i 1/3 poza związkami. Ale jeśli 'Solidarność' przeżyje wybory i zajmie się działalnością związkową, to ma szansę na większe poparcie. Ja się boję, że jeśli my przespiemy..."

Oczywiście działania wyborcze mają szansę nadać Związkowi pewien dynamizm, ale jak zapomnimy, że ludzie po cichu oczekują, że jednak będą załatwione ich problemy, jak będziemy zajmować się tylko wyborami, istnieje groźba przespania podstawowego czasu. O tym, że nie jest dobrze, świadczy dzisiejszy wiec z kandydatem na posia przed fabryką - w najlepszym czasie, na styku zmian obrzymia większość ludzi przechodziła do autobusu albo do pracy".

Dariusz Piątkowski, nauczyciel historii w Szkole Podstawowej nr 12: "Dzisiaj w naszej szkole ma się odbyć posiedzenie organizacyjnej 'Solidarności'. Co najmniej ze 20 osób chce się zapisać na pięćdziesięciu kilku nauczycieli. Trochę się gazetki rozprowadzi, ludzie kupują cegiełki. Od razu wyszła sprawa wyboru wicedyrektorki - dyrekcja chce swoją osobę, my swoją. I tu m.in. 'Solidarność' będzie miała w tej sprawie pole do popisu".

Kazimierz Raczko /"Biawar"/: "Na 300 zatrudnionych do 'Solidarności' zgłosiło się ok. 110 pracowników. Jest KZ, jej przewodniczącym jest Z. Biender. Należą głównie starzy pracownicy, którzy należeli do 'Solidarności' w 81 roku, młodzi, reszta czekają, co będzie dalej - ja im się nie dziwię... Mamy dostęp do radiowęzła zakładowego, do tablicy ogłoszeniowej, szukujemy się do audycji radiowej, tylko musimy mieć materiały". Pytam, skąd te materiały... "Trudno mi powiedzieć, skąd. Może nadamy audycję własną, ale na razie nie mamy koncepcji. Planujemy też wydać swoją gazetkę".

Pracownica Zakładów Przemysłu Mięsnego: "Załoga liczy ok. 1500 osób. Organizacja 'Solidarności' działa od tygodnia, od stanu wojennego nie działała. Do Związku

zgłosiło swój akces ok. 300 pracowników, ale chętni nadal napływają. Ludzie z rezerwą trochę patrzą i czekają, co będzie dalej. Spodziewamy się jednak, że będzie lepiej, chociaż nie ma tej otwartości, jaka była w roku 80. Ludzie liczą przede wszystkim na uregulowanie wynagrodzenia i poprawę spraw socjalnych, bo załoga pracuje w bardzo ciężkich warunkach - zakład jest stary, praca nie jest zautomatyzowana. Najlepiej przedstawia się informacja, mamy dostęp do poligrafii i radiowęźła. Widac 'Solidarność' w zakładzie..."

Ludwik Tryburski, szef starej KZ w "Spomaszu" w Starosielcach: "Już jest 'Solidarność', działa Tymczasowa Komisja Zakładowa, dwóch nas ze starej Komisji zostało. W 81 roku należało do 'Solidarność' ok. 300 pracowników, dzisiaj ok. 100 na ok. 500-osobową załogę. Mamy swój lokal... Tym razem dziwne, ale wszystko idzie gładko ze strony dyrekcji, jest pomoc, mamy nawet teleks."

Praktycznie działania niewielkie... Zostało praktycznie nas dwóch. Na dniach będziemy robić wybory do KZ, legalne wybory wg starej ordynacji. Przecież my to traktujemy jako ciągłość. Stworzyliśmy TKZ, ale to nie jest jakieś ciało założycielskie, to jest po prostu stara 'Solidarność'. Ze starego składu trochę się ludzi wykruszyło, bo to niektórzy w tę stronę, gdzie wiatr zawieje. Ale i tak ludzie się zapisują, bo to jest jedyna nadzieja, jedyna szansa.

Czy inna 'Solidarność'? Każdy inaczej mówi. Dla jednych jest ta sama, dla innych - przytępiona nieźle, chociażby przez te ustępstwa przy 'okrągłym stole', innym bardziej odpowiada forma Morawieckiego. Ale dla nas nie ma innej możliwości, będziemy próbować w tym, co się da".

Pracownik "Madro": "U nas 'Solidarność' jest dopiero w trakcie organizacji. Wśród pracowników rozdajemy deklaracje członkowskie. Zakład liczy ok. 130 pracowników, chętnych do 'Solidarność' ok. 70%. Ludzie mówią, że 'Solidarność' jest, na pewno jest... Oficjalną działalność zaczynamy jutro. Przeszedłem tu po papiery, by zgłosić organizację związkową do rejestracji. Nawet nieźle nam idzie, dyrekcja nie stawia przeszkód".

Pracownicy z Rejonu Dróg Publicznych: "Przyszedliśmy się zorientować, czy region nam pomoże. Jeśli teraz nie może, to będziemy działali na własną rękę. Aktualnie chętnych do 'Solidarność' mamy ok. 100 na 350 zatrudnionych. Do końca maja postanowiliśmy przeprowadzić wybory. Wszystko na nowo, bo praktycznie od stanu wojennego nie było u nas jakiejś zorganizowanej działalności związkowej. Organizowanie Związku i przygotowania do wyborów mają ze sobą wiele wspólnego. Kampania wyborcza napędza u nas sprawę zakładowej 'Solidarność'. Ludzie mają nadzieję, że dzięki 'Solidarność' poprawi się sytuacja w zakładzie pracy, że zmieniają się te zle strony naszego życia, jak np. arogancja dyrekcji. Załoga bardzo negatywnie ocenia dotychczasowe związki, które uważa za przedłużenie ramienia dyrekcji. Praktycznie OPZZ-u u nas nie ma, zaledwie kilku działaczy, tacy panowie z odpowiednim czerwonym sztafem i kręgosłupem moralnym, spacyfikowani całkowicie przez dyrekcję: podpisują wszystko, co dyrekcja każe."

Stabo u nas z informacją związkową, zwłaszcza że zakład jest porzucany, ale zawsze znajdzie się osoba potrafiąca przekazać, co się aktualnie dzieje, i ludzie trochę wiedzą..."

GDZIE JEST ZWIĄZEK?

Ostatniej grupie wypowiedzi zebranych tego dnia pozwoliłem dobiec nadac nieco prowokacyjny tytuł, ponieważ wydaje mi się, iż kampania wyborcza za mocno przysłoniła organizowanie się Związku. W zasadzie można by powiedzieć - za jednym z moich rozmówców - że przy Nowotki jest siedziba ZR przy Komitecie Wyborczym. Faktem jest, że kampania wyborcza przebiega w Białymstoku dosyć sprawnie, że społecznie pracuje tu cały sztab ludzi, jednakże za mało władac Związek...

Tego dnia wielu ludzi pyta o region. Gdzie są władze? "Ja np. słyszę - mówi jeden z wieloletnich działaczy - o działalności RKW na zasadzie jedna pani drugiej pani. Nie ma nawet kartki, że tu jest siedziba regionalnych władz. Brak organizacji nie wychodzi nam na dobre. Czasami to sobie myślę, że lepiej było... pod ziemią". "Ludzie przychodzą - mówi Halina

sprzedająca "cegiełki" wyborcze - pytają o wszystko. Jak się zorganizować, jak sobie poradzić z dyrektorami... Czy uzyskują odpowiednie informacje - nie wiem, bo rozmawiają z członkami regionu, którzy pełnią dyżury od g. 16. Ludzie przychodzą z najprzeróżniejszymi sprawami... Wielka odpowiedzialność spoczywa na "Solidarności".

I tę odpowiedzialność - dodam - władze regionu winny wziąć na siebie i w czasie kampanii wyborczej. Praktycznie brak materiałów związkowych, bo prócz gazety wyborczej nie ma nic. Dopiero później pojawiają się kolporterzy z podziemnych kanałów - ustawiają w korytarzu stolik z niezależnymi publikacjami, które wzbudzają... średnie zainteresowanie.

Kazimierz Raczko: "Przyszedłem głównie po materiały propagandowe, żeby ludzie w 'Białarce' wiedzieli, że istnieje jasz obieg informacji. A tu nie ma nic..."

Większość wypowiedzi ma podobny charakter. Dopiero o g.16 przychodzi Adam Kubik, radca prawny ZR. "Przed chwilą udzielałem porady koledze z 'Zachęty'. KZ ma trudności z uzyskaniem obowiązujących w zakładzie przepisów płacowych. Dowiedział się, że jako członek działającego już legalnie Związku ma prawo żądać od zarządu spółdzielni dostarczenia przepisów i sprawa będzie wyjaśniona. W ogóle sporo ludzi przychodzi, ale ja mogę udzielać tylko porady doraźnej".

Krzysztofa Putrę /kandydata na posła/ pytam, czy nie za mało tu roboty związkowej. "Rzeczywiście wybory zdominowały w tej chwili sprawę Związku. I wybory, i tworzenie Związku są w trakcie organizacji. Oczywiście nie możemy zapominać o organizacji Związku, o to przecież głównie walczyliśmy. Sprawa krótkiego terminu jest dla nas niekorzystna, ale jeżeli Związek zaangażuje się mocno w wybory, to przyszl postowie i senatorzy będą dbać o interesy ludzi pracy. /.../ Stronie solidarnościowo-opozycyjnej władze postawiły przy 'okrągłym stole' podstawowy warunek - albo się godzimy na uczestniczenie w wyborach i 'Solidarność' zostanie zalegalizowana, albo się nie godzimy i odchodzimy od stołu. I dlatego w tej sytuacji musimy uczestniczyć w wyborach. Pilna jest organizacja Związku, ale jeszcze pilniejsze są wybory".

Wreszcie udaje mi się przedrzeć przez tłum ludzi do przewodniczącego, Stanisława Marczuka. "Ludzie przychodzą - mówię - i skarżą się, że tu nie widać związku zawodowego 'Solidarność', tylko wybory i wybory...". "Zgadza się, ale wybory to przede wszystkim związek 'Solidarność'. Ludzie muszą zrozumieć tę sytuację... Natychmiast po otrzymaniu mieszkania będą stałe dyżury i normalna praca biura 'Solidarność'. Jeszcze trochę cierpliwości, to kwestia kilku dni..."

Rzeczywiście w dwa tygodnie później /kiedy składamy numer/ ruszył sekretariat ZR. Sądę jednak, że nie tylko o cierpliwość tu chodzi, bo jej aż nadto wśród ludzi, tylko o zmusną codzienną robotę związkową, ponieważ nawet najlepiej przeprowadzona akcja wyborcza bez zaplecza w postaci zorganizowanych struktur związkowych może przynieść skutki nie do przewidzenia.

Krzysztof Sawicki

NIE TYLKO WSPÓLNA MODLITWA

Andrzej Babul, działacz "Solidarności" RI, zabiera mnie solidną, zajeżdżoną po zabłudowskiej ziemi wołgą. Czas nagli, a musimy po drodze zabrać szefa białostockiej "Solidarności" rolników - Adama Szóstko. Pewnie Adam jeszcze na polu - żartujemy. Robota w polu to nie żarty - rzeczywistość musi skończyć oranie pola... A Białorusini w Pawiach czekają. Spotkanie jest ważne, trzeba "wzmocnić siły" - niezupełnie po drodze zabieramy Franciszka Rokickiego, szefa zabłudowskiej "Solidarności". Też prosto z pola...

"Myśleliśmy, że już nie przyjeździecie" - spora grupa mężczyzn wita nas na drodze przed Domem Rolnika, rzeczywistość spora grupa - wszystkie rzędy w sali świetlicowej zajęte. Mimo że prosimy, by gospodarze sami poprowadzili spotkanie, to jednak musi to zrobić Andrzej. Dziękujemy za zaproszenie - ważne to spotkanie, jedno z nielicznych z białoruskimi mieszkańcami wsi.

Andrzej proponuje, byśmy na początek wspólnie odmówili modlitwę. "To może Ojciec nasz" - pada propozycja z sali. Przypomniałem sobie ze studiów naukę tej modlitwy

w językach słowiańskich, ale w praktyce wspólna modlitwa z Białorusinami zdarzyła mi się po raz pierwszy w życiu. Pewnie nie tylko mnie...

Co tu dużo ukrywać - przyjechalismy, by wśród Białorusinów zaprezentować program "Solidarności", dotyczący zwłaszcza planów urynkowania rolnictwa. A żeby spotkanie to nie przerodziło się w rutynową agitkę, czego niestety do końca nie udało się uniknąć, zachęcaliśmy gospodarzy, by sami powiedzieli, jak widzą u siebie "Solidarność", co można w rolnictwie wspólnie zmienić na lepsze.

Andrzej odczytuje fragment z białostockiej gazety wyborczej, z sali padają pierwsze watpliwości - bo co my tu możemy zdziałać... "Gdyby autentyczna była kontrola poczynan tej władzy, byłoby inaczej. Przecież każdej władzy powinno zależeć na istnieniu opozycji..." - mówi Andrzej i ponownie prosi o zabieranie głosu.

"Nie płaciliśmy pierwszej raty podatku, a zbliża się następna. Co robić?". Adam Szóstko: "Nadal nie płacimy podatków, bo rząd musi podjąć rozmowy na ten temat". Płacić rolnicy będą wtedy, kiedy rzeczywiście rozpocznie się proces urynkowania rolnictwa. Wyjaśnia, czemu tak znacznie poszły w górę podatki - braki w bilansie państwowym mają ponosić rolnicy, znów rolnicy! Głos z sali: "Softys i tak przyzwłóżył do nas te same nakazy!..." Adam: "Nie płacimy w ogóle, bo jak jedna wieś nie zapłaci, pójdą następne". Z sali: "My i tak nie płacimy. Urzędników niech zwolnią! Niech 'Solidarność' zająłby nasze sprawy". Adam: "Jeśli ja idę do naczelnika, a za mną stoją wsie, chłopci, to ja mam siłę przebicia!"

Jest i jeden uparty dyskutant: "A jak hasło było wywieszone o wieszaniu przez 'Solidarność' prawostawnych w 81. Teraz to może inaczej... Gdyby nie stan wojenny..." Tłumaczymy, że to albo jakaś fałszywa informacja z tym napisem, albo zwykła prowokacja. "Mój szwagier to widział, na stadionie w Białymstoku..." Przecież chodzi o skibocenie ludzi - tłumaczymy. "Ale szwagier widział..." Jednakże ten moment spotkania można uznać za marginalny, bo nikt z sali nie poparł tego zwolennika teorii, wg której stan wojenny uratował Białorusinów przed... solidarnościowym pogromem.

Wręcz odwrotnie - dali się słyszeć głosy dezaprobaty, w rezultacie których dyskutant opuścił salę.

Każdy z tych ludzi doskonale wie, że jest źle, każdy z nich przyszedł z potwornym bagażem krywd, o których praktycznie nigdy publicznie nie mówił, więc teraz... "Ale - ktoś przerywa ten ciąg skarg - z tymi pretensjami do władz trzeba, a nie do tych panów..." Na to Adam: "Słuchamy waszych skarg, ale je przecież znamy, bo my też jesteśmy chłopami..."

No tak, jest źle... "To co nam może dać 'Solidarność', żeby zmieniło?". "Nie chodzi o to, żeby pytać, co da 'Solidarność' - odpowiadają "nasi". - To pytanie zadaje niejeden chłop, Polak też. Chodzi o to, byście sami tu założyli 'Solidarność', bo 'Solidarność' to ludzie, a nie tylko jakaś organizacja, która po prostu zająłby wasze bolączki..."

"Czy chcecie zapisać się do 'Solidarności'? "Nie tak może od razu" - pada głos z sali. "Pewnie - dodaje Franciszek Rokicki - tu nie chodzi o po prostu zapisanie się do 'Solidarności', bo tu trzeba dać coś z siebie..."

Wreszcie w spotkaniu coś się przełamuje. Zgłasza się młody rolnik, Jerzy Borowski, podejmuje się zorganizowania we wsi koła "Solidarności". Ktoś jeszcze z gospodarzy dorzuca, że "Solidarność" nie ma nic wspólnego z innymi kółkami, spółkami... "To my zakładamy sami".

Robi się późno. "Czy macie państwo jeszcze jakieś pytania?" "U nas nie było jeszcze takiego spotkania" - pada odpowiedź. Żegnamy się serdecznie, jakbyśmy od dawna się znali...

Krzysztof Sawicki

PARTYJNY ROZUM

Na łamach "Gazety Współczesnej" /z 17 V 1989/ jakiś zaciekle partyjny, lecz anonimowy, publicysta znowu zawył z żalu nad upadkiem rozumu w Polsce. Wedle wypróbowanej i łatwej do rozszyfrowania logiki myślenia autora artykułu "Drugi obieg" szczególnie drastycznym przejawem tego upadku ma być /oczywiście!/ kampania wyborcza prowadzona przez "Solidarność". Zbyt dużo tu - jak na delikatne nerwy tego wyrafinowanego racjonalisty - manifestacji, przywiązania do "Solidarności" i niechęci do PZPR. Zbyt często - komentuje anonimowy wielbiciel logiki - kandydaci opozycji deklarują swoją lojalność wobec Lecha Wałęsy i poświęcają przy tym - o zgrozo! - nieco uwagi poczynaniom władz w okresie wcielania w życie niewątpliwie "racjonalnych" wartości stanu wojennego. Możemy przypuszczać, że jeszcze niedawno nasz bohater jako nieprzejednany "racjonalista" był tych "wartości" gorącym zwolennikiem i przez ładnych parę lat krzepił go widok triumfu ubranych schludnie i na niebiesko rzeczników logiki nad zdeorganizowaną i opętaną szałem hałastrą solidarnościowej "ekstremy".

Lecz oto nadeszły zle czasy dla racjonalistów. Opętani wypełnili ze swoich kryjówek i w ciągu paru tygodni zorganizowali się w polityczną koalicję, która ma zamiar wprowadzić swych kandydatów do sejmu i senatu. Ku przerażeniu autora cytowanego artykułu część społeczeństwa - ulegając jakimś szatańskim podszeptom - skłonna jest poprzeć te nieprzytomne pretensje. Jednym słowem, jesteśmy świadkami zbiorowej orgii "nierozumu". Pragnąc zapobiec najgorszemu, publicysta "GW" udziela swym czytelnikom bezcennych rad. Po czym poznać opętanego? Po tym, że dużo mówi o Wałęsie, "Solidarności" i niesprawiedliwościach stanu wojennego, a prawie nic o swoim indywidualnym programie wyborczym. Wystarczy "użyć rozumu", by ten wołający o pomstę do nieba skandal ujawnił się w całej okazałości.

Skorzystaliśmy z rad partyjnego publicysty i "użyliśmy rozumu". Jednak ku naszemu zdziwieniu obraz, jaki się wyłonił, niewiele ma wspólnego z opisem, który znaleźliśmy w białostockim dzienniku. W związku z tym chcielibyśmy oświadczyć, że naszym zdaniem oskarżanie kandydatów "Solidarności" o brak programu jest dowodem albo złej woli, albo - co gorsza - utraty rozumu i elementarnego politycznego rozeznania. Jako że miłosierdzie było zawsze naszą słabą stroną, czujemy się w obowiązku wyjaśnić zatroskanemu publicyście z "GW", że kandydaci "Solidarności" mają swój program. Część tego programu zapisana jest w porozumieniu "okrągłego stołu", a część w tzw. protokole rozbieżności. Właśnie o realizację tych porozumień zabiegać będą opozycjni posłowie i senatorowie. Wystarczy zapoznać się z treścią tych dokumentów, by nie mieć wątpliwości, że istnieje program polityczny "Solidarności", że można mówić - przy odrobinie dobrej woli - o ogólnych zarysach linii politycznej reprezentowanej przez Lecha Wałęsę i ludzi skupionych wokół niego. To prawda, że część tych deklaracji akceptowana jest przez reformatorskie skrzydło w partii, co jednak wcale nie oznacza, że rozpisanie ustaleń "okrągłego stołu" na poszczególne akty ustawodawcze będzie sielanką. Niewątpliwie znowu zarysują się podziały, które będą skutkiem nie tyle indywidualnych upodobań posłów, co programów politycznych ugrupowań, z którymi posłowie ci się identyfikują.

Wybory parlamentarne bowiem nie są konkursem indywidualnie tworzonych wizji politycznych i ekonomicznych, a raczej plebiscytem zaufania. Wybieramy nie tych, którzy jak z rękawa sypią receptami na wszystkie bolączki naszego życia, lecz tych, których społeczny autorytet, mądrość i życiowe doświadczenie wydają się dostateczną gwarancją, że linia polityczna, z którą się utożsamiamy znajdzie swe odbicie w najwyższych aktach prawnych organizujących nasze życie. Kształt tej linii politycznej jest jednak zawsze przejawem bardziej zbiorowej mądrości niż indywidualnej inwencji. Programy polityczne są uwiarytelnione przez grupy, środowiska, partie a nie politycznych "wolnych strzelców". Dlatego - wbrew radom dobrego wujka z "GW"

- "użyjmy rozumu" i pytajmy kandydatów o przynależność, o ich stosunek do "Solidarności" i Lecha Wałęsy, bo są to pytania również o program polityczny. Przykładowo w wyborach do senatu nasz głos będzie nie tylko aktem akceptacji poszczególnych kandydatów, ale również wyrazem zaufania do zbiorowej mądrości grup, z których ci kandydaci się wywodzą. Możemy i powinniśmy wybierać między "mądrością" czy "polityką" "Solidarności", PZPR-u, ZSL-u itp. Chyba nikt - może z wyjątkiem racjonalistów z "GW" - nie ma wątpliwości, że linie polityczne tych organizacji zarysowują się dość czytelnie - na tyle czytelnie, że różnice dają się łatwo zauważyć.

W krajach demokracji parlamentarnej przynależność organizacyjna jest czymś, co w czasie wyborów manifestuje się wręcz nachalnie. Identyfikacja z grupą czy z partią polityczną jest odwołaniem się do pewnego programu, do pewnej wizji polityki. Z tego punktu widzenia bardzo interesująco przedstawia się kampania wyborcza prowadzona przez PZPR. Szczególnie w telewizji partyjni kandydaci przejawiają skłonność do pominięcia milczeniem swojej przynależności, jakby to była rzecz niegodna wzmianki. Podobne chwytły stosuje większość dzienników i popołudniówek regionalnych, w tym również "Gazeta Współczesna" i "Kurier Podlaski". Prezentowani kandydaci dużo i buntowniczo mówią o polskich problemach, mówią tak, jakby odnajmniej od 1976 roku znajdowali się w strukturach "nielegalnej" opozycji, często mówią również jej językiem, co na takim poziomie ogólności nie jest trudne. Czyżby więc przynależność do PZPR, identyfikacja z ideologią tej partii były dzisiaj rzeczami wstydlivymi, czymś, co kandydata stawia od razu na straconej pozycji? A może chodzi o to, by - jak mówi Adam Michnik - w głowach wyborców zrobić "beit", by zdezorientować ich co do programów politycznych i przynależności, by przynajmniej niektórzy z nich, pragnący oddać swe głosy na "Solidarność", nie wiedzieli, które nazwiska na kartach do głosowania mają skreślić, a które zostawić? Te pytania kierujemy do autora artykułu "Drugi obieg" i oczekujemy, że udzieli nam jednak odpowiedzi "używając rozumu".

Opętany

5 maja ruszyło Biuro Prasowe "Solidarności" w Białymstoku /II piętro w wieżowcu przy ul. Nowotki, pokój 213, tel. 415-070, w. 145; biuro czynne jest w godz. 10-18/. W tym pokoju pełni również dyżury redakcja "Biuletynu Informacyjnego". Redakcja pragnie wydawać "Biuletyn" jako kontynuację zarówno "Biuletynu" sprzed stanu wojennego, jak edycji podziemnej. Zwracamy się z gorącym apelem do wszystkich Członków i Sympatyków "Solidarności" o pomoc w zbiorce papieru /najlepiej w formacie A4 i A3/, a także o dostarczanie informacji dotyczących aktualnych spraw, bolączek i kłopotów, ale przede wszystkim zależy nam na informacjach o życiu "Solidarności" w naszym regionie. Ze względu na potrzebę ustalenia nakładu pisma prosimy o składanie przez komisje zakładowe, grupy formalne i nieformalne ilościowych zamówień. Cena pisma wyniesie 80-100 zł.

Rolnicy! Strajk jest nadal zawieszony. Wobec pasywnego i opieszałego działania Ministerstwa Rolnictwa i Finansów podatku nadal nie płacimy do września. Jest to nasz protest i obywatelska postawa wobec arogancji pracowników państwowych. Rolniku! Pamiętaj, Twój los jest w Twoich rękach i tylko zdecydowane NIE poprawi Twój byt.

Za radę NSZZ "Solidarności" RI Ziemi Białostockiej Adam Szóstko

Ewa Urszula Gierasimowicz, kandydatka na posła z ramienia PZPR, chce naprawiać system oświatowo-wychowawczy w Polsce! Jak na razie w szkole, której jest dyrektorem, zdażyła zawiesić działanie Koła Historycznego za nieprawomyślną gazetkę o papierze, zniszczyć zabytkowy budynek, którym zarządza, a ludzi, którzy domagali się modernizacji szkolnej pracowni, zmusić do odejścia z pracy. Jak na dobrego organizatora, uczciwego człowieka i "fajnego wychowawcę" to chyba wystarczy.

Z białostockiego browaru dotarli do nas niepokojące informacje. Niektórzy funkcjonariusze Milicji Obywatelskiej uprawiają tam regularną kradzież. W godzinach nocnych pod browar podjeżdżają radiowozy, a funkcjonariusze wnoszą piwo, nie płacąc za nie złamanego grosza,

WYBORY: PLEBISCYT PREZYDENCKI

Ciągle dyskusje o personaliach kandydatów rozmydlają główny sens nadchodzących wyborów. W gruncie rzeczy do rywalizacji stają Lech Wałęsa i generał Jaruzelski. Polskie społeczeństwo oddając głosy na desygnowanych przez nich kandydatów opowie się za dwiema koncepcjami Polski: totalitarnej bądź demokratycznej. Obydwaj reprezentują określone tradycje polityczne. Generał Jaruzelski, uczestnicząc w życiu publicznym od początku "ludowej" państwowości, ma na sumieniu jej wszystkie sukcesy - począwszy od rozgrucenia Armii Krajowej aż po stan wojenny. Lech Wałęsa symbolizuje to, co w Polsce buntownicze i dysydenckie. Trudno byłoby znaleźć bardziej rozbieżne programy polityczne uwiarygodnione ponadto jakże odmiennymi metodami walki politycznej.

Wybory będą plebiscytem. Każdy głos na któregośkolwiek kandydata nie popieranego przez opozycję będzie wyrazem poparcia dla polityki PZPR. W pewnym stopniu będzie to również udzielenie absolutorium partii za 45 lat rządzenia krajem. Partia sprawdzi się zarówno na szczeblu centralnym - lista krajowa, jak i regionalnym - poszczególne mandaty. Podobnie oddane w tajnych wyborach głosy na przedstawicieli opozycji będą wyrażały poparcie dla Lecha Wałęsy. Ilość głosów zebranych przez partię i "Solidarność" określi wyraźnie, za którą ze stron optuje społeczeństwo.

Jakkolwiek będzie wynik wyborów tak i tak prezydentem zostanie generał Jaruzelski. Zważywszy na zakres władzy, jaką będzie miał przyszyły prezydent, ilość głosów zebranych przez mający go wybrać elektorat wyrazi poparcie dla absolutystycznych dążeń generała. Od wyborców zależy, czy przyszyły prezydent Jaruzelski będzie rządził w imieniu 10 czy też 80% społeczeństwa. W tej sytuacji, wyborca o niczym nie decydując będzie uczestniczył w plebiscytcie - odpowie TAK bądź NIE prezydenturze Jaruzelskiego. Skreślenie wszystkich kandydatów nieopozycyjnych będzie odpowiedzią NIE udzieloną generałowi. Jako że obecna ekipa rządowa podjęła próbę przeniesienia ośrodka władzy z funkcji nomenklaturowego stanowiska I sekretarza partii na wybieralną funkcję prezydenta, odpowiadając NIE wyborca sprzeciwi się legalizacji władzy PZPR w Polsce.

Głosy oddane na wszystkich kandydatów nieopozycyjnych stworzą wiarygodność prezydentury Jaruzelskiego. Od wyborców zależy, czy przyszyły prezydent będzie mógł sobie rościć prawo do rządzenia absolutystycznego, czy też jego totalitarne skłonności będą musiały ulec złagodzeniu wobec NIE powiedzianego mu przez większość społeczeństwa.

Adam Dolistowski

OJCOWIE I DZIECI

/cd. ze str. 1/

były z pewnością inne niż te, o których mówi prof. Reykowski.

Z punktu widzenia politycznej pozycji generała będzie lepiej, gdy zostanie on prezydentem /co jest niemal pewne/ nie poddając swej kandydatury sprawdzianowi powszechnego głosowania. Byłoby co najmniej nietaktowne i nieporadne, gdyby w przyszyłym Zgromadzeniu Narodowym wysunięto jako kandydata na prezydenta kogoś, kto wcześniej, w czasie wyborów parlamentarnych, został skreślony przez większą część elektorów.

A wyborcza porażka generała wydaje się bardzo prawdopodobna. W powszechnym odczuciu jego osoba kojarzona jest ze stanem wojennym. Nawet paroletnia wojna propagandowa prowadzona przeciwko "Solidarności" nie zdołała zmącić tego obrazu. Jak na nieszczęście również proreformatorski zwrot w partii znaczącej części społeczeństwa "bardziej kojarzy się z nazwiskami Kiszczaka czy Czerwka niż ze sprężyłą sylwetką W. Jaruzelskiego.

Generał zbyt wiele ryzykowałby zabiegając o społeczną akceptację w formie głosowania. Ewentualne niepowodzenie wyborcze byłoby niewątpliwie kresem jego kariery politycznej. Dlatego woli już zostać prezydentem wybranym głosami przybocznych pretorianów, niż zabiegać o ogólnonarodową aprobatę narażając na szwank swój autorytet i publiczny image. Lepiej pretendować do roli "ojca demokracji", który stoi z boku i jest jakby poza zasięgiem gromadki niesfornych dzieci, niż angażować się w kampanię wyborczą ryzykując przy tym, że blask jego ojcostwa zostanie przyćmiony lub co gorsza - w ogóle zgaśnie.

G.F.

Z REGIONU

Do Redakcji DOBRA WSPOLNEGO

Zdajemy sobie sprawę, że czasy się zmieniły, że "Solidarność" w obecnym kształcie, poprzez chociażby udział w wyborach, zmuszona została do podjęcia działań nowych - politycznych. Jednakże, by utrzymać tożsamość Związku, niezbędne jest podkreślanie ciągłości jego istnienia. W związku z tym uważamy, iż do Waszego pisma wkładamy się pewnie niezręcznie.

Otóż czytamy /nr 3/, że 3 maja "po raz pierwszy od ośmiu lat białostocka "Solidarność" demonstrowała swoją siłę i wierność patriotycznym ideałom". Nie po raz pierwszy - przecież wielu członków Związku doskonale pamięta np. rozpedzane przez milicję manifestacje w 1982 i 83 roku, wielu brało udział w "spacerach" protestacyjnych... O tym nie można zapominać.

Druga uwaga dotyczy notatki o obiegu prasy niezależnej. Przypominamy, że opozycja w Białymstoku bynajmniej nie narodziła się dzisiaj, a obieg niezależnego słowa nie rozpoczął się z chwilą wydrukowania pierwszego numeru Waszego pisma. Należy więc dostrzegać prasę niezależną o bogatej tradycji, która ukazuje się nadal.

Za Biuro Prasowe
NSZZ "Solidarność" Białystok
Konrad Kruszewski

Już od końca kwietnia można się zaopatrzyć w wydawnictwa niecenzurowane na I piętrze gmachu "Solidarności" przy ul. Nowotki 13. Białostockie "Nasz Głos" i "Bez debitu" konkurują z paryską "Kulturą" czy londyńską "Trybuną". Jak meteor przemknął szósty tom Marka Hłaski /"Nawrócony w Jaffie", "Sowa, córka piekarza"/. W poniedziałek można kupić warszawski "PWA" i nowo sprowadzone książki. Także i nasz "Biuletyn", zanim wreszcie ubrany w nową szatę uciechy oko cenzora, najłatwiej nabyć właśnie na tym stoisku...

- Co najczęściej ludzie kupują? - zwracamy się do sprzedawcy.

- Wszelkie książki historyczne idą jak przysłowiowa woda, najnowsza prasa także znajduje nabywców. Klasą dla siebie jest "Kultura", ale to znana firma i bardzo dobrze drukowana.

- A nasza, białostocka prasa?

- Żadnych problemów, szkoda, że "Biuletyn" tak rzadko wychodzi.

- No co, robimy co możemy...

/ajs

19.05.89 odbyło się posiedzenie Tymczasowego Zarządu Regionu i Regionalnej Komisji Wykonawczej. S. Marczyk poinformował o wynikach rozmów z członkiem KKW, L. Kaczyńskim. Dokonane reorganizacji Regionu Białystok w ramach struktury KKW, ustalono, że nasz region będzie reprezentowany przez jedną osobę. TZR i RKW delegować do tej funkcji S. Marczyka. Wobec istniejących kontrowersji w sprawie wysokości składek przypomniano, że I Krajowy Zjazd Delegatów ustalił ich dolną granicę na 1% poborów - i do czasu następnego zjazdu decyzja ta nie może ulec zmianie. Przypomniano, że członek związku może zostać oddelegowany przez dyrekcję zakładu do pracy związkowej /przy ilości członków powyżej 500/ pozostając na dotychczasowym uposażeniu /średnia z ostatnich 3 miesięcy/. Przedstawiono prośbę KKW o odwołanie wyborów do komisji zakładowych na koniec czerwca ze względu na przygotowywanie nowej ordynacji wyborczej.

Zarząd Regionu NSZZ "Solidarność" posiada już swoje konto. Podajemy jego numer: PKO BP II Oddział w Białymstoku 50193-132.

Rozpoczął pracę sekretariat Zarządu Regionu NSZZ "Solidarność" Białystok. W sprawach związkowych prosimy zgłaszać się w godz. 8-17 do pokoju 211 w budynku przy ul. Nowotki 13. W sekretariacie rozprawdane są deklaracje członkowskie.

Ukazał się pierwszy numer "Wiadomości Bieżących" wydawanych przez Biuro Prasowe. Numery kolejne będą się ukazywały w odstępach kilkudniowych.

W dniach 20.05, 27.05, 3.06 rozgrywane będzie turniej piłki nożnej o puchar przewodniczącego NSZZ "Solidarność" Region Białystok. Organizatorzy - Klub Piłkarski TKKF "Amator" i zakładowe ogniska TKKF naszego miasta - zapraszają wszystkich na stadion "Włókniarska" przy ul. Antoniakowskiej.

Z REGIONU

Członkowie "Solidarności" w WPEC-u /na ok.1000 zatrudnionych ponad 400 należy do naszego Związku/ wybrali 10-osobowy zarząd i przewodniczącego zarządu, którym został Marek Kluz. Zebrani ustalili również, że składki będą płacić zgodnie z zapisem w statucie / w wysokości 1% miesięcznych zarobków/, zobowiązano się również do finansowania etatu przewodniczącego, czym odciążą Zarząd Regionu.

Około 60% "cegielek" jest sprzedawanych przez Rady Gminne. Wiś finansuje wybory w dwóch kierunkach. Daje pieniądze na wybory "Solidarności" i jednocześnie przez niepłacenie podatku nie daje pieniędzy na wybory "czerwonego", a to niewątpliwie jest dla nich kłopot.

WYCHODZIMY?..

Już po zamknięciu numeru otrzymaliśmy pozwolenie z Głównego Urzędu Kontroli Publikacji i Widowisk na wydawanie "na powierzchni" "Biuletynu Informacyjnego". Jednak na tym nie koniec. Okazuje się bowiem, że mamy mieć swój papier. Skąd? Nie mamy pojęcia, ponieważ kwestia przydziału papieru na prasę związkową nie została jeszcze wynegocjowana.

Kolejny to przykład sytuacji, w której realizacja decyzji politycznych ma wielką szansę ugrzęźnięcia w gąszczu niezyciowych przepisów, ustaleń. Póki co, nasz Czytelniku, do sobaczenia w kolejnym podziemnym numerze "BI".

Redakcja

W czwartej audycji "Wybiera Solidarność" nadanej w sobotę /20.05.89/ o godz. 17.17 przez Rozgłośnie Regionalną w Białymstoku zdjęta została przez cenzurę informacja o ukazaniu się pierwszego numeru "Wiadomości Białych" wydawanych przez Biuro Prasowe NSZZ "Solidarność" Regionu Białystok.

CENA 120zł

WYBIERZ "SOLIDARNOSC"

Wyborco! W lokalu komisji wyborczej otrzymasz 4 do 7 /w zależności od okręgu/ kart do głosowania:

- a/ 1 kartę głosowania do Senatu;
- b/ 1 kartę głosowania na listę krajową do Sejmu;
- c/ 2-5 kart do głosowania na poszczególne mandaty poselskie - na każdej karcie jest numer mandatu.

Jeśli chcesz wygranej kandydatów "Solidarności"

- na karcie do głosowania do Senatu pozostaw tylko dwa znane Ci nazwiska kandydatów "Solidarności".
 - znajdź karty głosowania na bezpartyjnych kandydatów do Sejmu z zapamiętanym przez Ciebie nazwiskiem kandydata "Solidarności". Pozostaw to nazwisko.

Z okręgu białostockiego do Senatu kandydują prof. Andrzej Kaliciński i prof. Andrzej Stelmachowski, do Sejmu - Krzysztof Jakub Putra.

Z okręgu bielskiego do Senatu kandydują te same osoby co w Białymstoku, natomiast na posła kandyduje Jan Beszta-Borowski. Są to kandydaci "Solidarności".

Wszystkie inne nazwiska znajdujące się na kartach do głosowania możesz wykreślić /poziomą kreską, każde z osobna/. Nie przekreślaj wszystkich nazwisk jednym pociągnięciem, wtedy głos nie jest ważny.

Jeżeli uczyni tak ponad 50% wyborców, to w pierwszej turze do Sejmu i Senatu wejdą jedynie przedstawiciele "Solidarności". W drugiej turze partia będzie wybierała się już sama, natomiast kandydaci z ogólnokrajowej listy wyborczej zupełnie przepadną.

WPLATY: TOR - 8000 na Komisję Praworządności.

Przepraszamy Czytelników za pomyłkę w dacie w numerze 119 - powinno być: 30.04.

"Biuletyn Informacyjny" RKW NSZZ "Solidarność" Region Białystok. Służy do użytku wewnętrznego jako materiał organizacyjno-szkoleniowy. Redaguje kolegium. Białystok. Numer zamknięto 20.05.1989 r.